

Paulo Fonseca udzielił długiego wywiadu dla *Gazzetta dello Sport*. Wśród poruszanych argumentów było m.in. jego dzieciństwo w Mozambiku i doświadczenia w Romie. Oto jak odpowiadał na pytania.

Fonseca, czy to prawda, że, gdy wygrasz, nie zmieniasz skarpet?

- Tak, to prawda. Z drugiej strony wszyscy trenerzy mają przesady. Dlatego, jeśli wygrasz, rzadko zdarza się, że w kolejnym meczu zmieniasz ubranie. Również ja jestem trochę taki, choć nie tak bardzo.

Urodziłeś się w Mozambiku, który dla pasjonatów futbolu oznacza też "Eusebio". Wciąż istnieje jego mit?

- Również dziś jest legendą. Urodziłem się tam, gdyż mój ojciec był tam podczas wojny, ale rok później wróciłem do Portugalii. Nie mam wielkich powiązań z Mozambikiem i nigdy tam więcej nie wróciłem, ale od dawna pragnę poznać miejsce, w którym się urodziłem. Nie wystarczą mi zdjęcia, chciałbym tam się udać razem z moimi rodzicami, którzy mówią o tym miejscu zawsze z ciepłem i nostalgią.

Wrócił do Portugalii po rewolucji Goździków w 1974 roku, która zakończyła dyktaturę Salazara. Pozostało w tobie trochę ducha "antystablishment"?

- Tak, mam otwartą mentalność. Cenię wolność w myśleniu i ekspresji. Wróciłem do Portugalii po zakończeniu dyktatury, więc dorastałem w wolnym społeczeństwie. Mogliśmy rozmawiać i omawiać nasze opinie bez problemów. Z kolei moi rodzice żyli w czasach dyktatury i często przypominają mi, jak trudne były te lata.

Aby uhonorować zakład, gdy pokonałeś City przebrałeś się za Zorro. Dlaczego ta postać?

- Zawsze go lubiłem, być może dlatego, że walczył z niesprawiedliwościami. Pochodzę ze skromnej rodziny, choć bez trudności finansowych. Mój ojciec był pracownikiem metalurgicznym, moja mama służącą, dlatego osoba, która pomagała zawsze słabszym i najbardziej potrzebującym zawsze mnie fascynowała. Poza tym, gdy byłem dzieckiem, ubieranie się tak jak on było proste i tanie. Kawałem drewna stawał się szpadą, a kapelusz kapeluszem Zorro. Poza tym zawsze pasjonowały mnie konie. Był dla mnie czarnym rycerzem i to rozpałało moją fantazję.

Śledzisz cały czas klub twojego serca, Barreirense?

- Tak, ale dziś wszystko jest inne niż w moich czasach. Barreiro jest miastem, w którym dorastałem, dawnym centrum robotniczym, ale po upadku sektora przemysłowego klub stracił prestiż. Teraz gra w niższej lidze, ale więź pozostała.

Jakim typem piłkarza byłeś? Mówi się, że nie posiadałeś dużego poczucia humoru, ale potrafiłeś rozwiązywać problem innych.

- Lubię się śmiać i żartować, aby tworzyć środowisko, w którym wszyscy czują się komfortowo. Ale właśnie z powodu rodzaju edukacji, którą przekazali mi rodzice, byłem kapitanem we wszystkich drużynach, w których grałem, bowiem zawsze posiadałem wielkie poczucie odpowiedzialności. I jestem z tego dumny. Jednak dużo lepszy jest Fonseca trener od Fonseci piłkarza...

Kto był dla ciebie modelem piłkarza, gdy grałeś?

- Nie mówię tego, bo jestem we Włoszech, ale moim mitem był Paolo Maldini. Lubiłem też Brazylijczyka Ricardo Gomesa i Portugalczyka Fernando Couto.

Jakie są twoje trenerskie odniesienia?

- Do 26-27 roku życia nie myślałem o ławce. Potem zacząłem widzieć rzeczy inaczej, byłem zainteresowany wszystkim tym co robiliśmy, jak praca i ćwiczenia. Jednak w Portugalii przełom zrobił Mourinho, największy trener w naszej historii. Rozmawialiśmy mało razy, ale jest między nami relacja obustronnego szacunku. On wyznaczył transformację, nowy sposób myślenia o trenowaniu, on i profesor Vitor Frade byli odniesieniem dla trenerów takich jak ja, którzy zaczynali karierę. Osobiście nigdy nie skopiowałem nikogo, ale wpływ na mnie wywarli wszyscy trenerzy, których miałem. Przede wszystkim dwaj: Jean Paul, który w młodzieżówce Sportingu Lizbona odkrył Quaresmę i Cristiano Ronaldo i Jorge Jesus, aktualnie we Flamengo.

Przy okazji Cristiano Ronaldo, dałbyś złotą piłkę mu czy Messiemu?

- Ciężko wybrać. Są inni, ale jako Portugalczyk powiem Ronaldo z powodu serca. I myślę, że Portugalia może wygrać Euro.

Przybyłeś do Romy w niełatwym momencie, z kibicami poruszonymi odejściem De Rossiego i Tottiego. Myślałeś kiedykolwiek, że z nimi wszystko mogłoby być łatwiejsze?

- Nigdy o tym nie myślałem, gdy zaoferowano mi Romę, ich już tu nie było. Byli dwójką wielkich graczy, łatwo jest sobie wyobrazić, że gdyby byli zaangażowani w proces i z ich jakością, pomogliby drużynie i grupie podnieść poziom. Lubię budować grę od tyłu i najelspzy De Rossi zintegrowałby się świetnie z naszą grą. Jasne, teraz jest w zaawansowanym wieku i nie jest już w stuprocentowej kondycji, ale w topowej formie cieniliśmy go wszyscy.

To, że część kibiców nie kocha prezydenta Pallotty jest dodatkową trudnością i to że on nie przyjeżdża do Rzymu od prawie sześciuset dni?

- Ja otrzymuję od kibiców bardzo dużo ciepła. Są fantastyczni. Wszyscy trenerzy chcieliby takiego wsparcia. To prawda, że Pallotta nie jest tu fizycznie, ale każdego dnia zasięga informacji na temat drużyny. Dziś piłka się zmienia, w świecie jest

wiele przykładów innych klubów, których prezydenci mieszkają w innych krajach. Nie sądzę, że jest to problemem dla Romy czy wpływa na naszą pracę. Pallotty nie ma, ale się go słyszy.

Są negocjacje i możliwe przybycie Dana Friedkina jako właściciela. Myślisz, że zmiana właściciela może być problemem?

- Dużo się o tym mówi, ale nie wpływa to ani na mnie, ani na zespół. Nie jestem typem, który lubi wyobrażać sobie scenariusze przyszłości. Zarządzanie klubem jest powierzone Guido Fiendze, który wykonuje świetną pracę. Ufam mu.

Sławne stały się twoje telefoniczne rozmowy, aby przekonać graczy do przyścia do Romy: zdarzyło ci się, że ktoś powiedział "nie"?

- Nie, wszyscy, z którymi rozmawiałem, przyszli. W stu procentach. Z mojego punktu widzenia ważne jest by piłkarz wiedział co myśli o nim trener i jak chce go wprowadzić do zespołu. Najważniejsze dla mnie jest sprawdzenie czy dany piłkarz jest zmotywowany by tu przyjść.

Przybyłeś w najbardziej otwartym sezonie ostatnich lat. Masz wrażenie, że przy pewnych korektach w składzie również Roma może walczyć o mistrzostwo?

- Myślę, że niewłaściwym jest robienie wielkich oczekiwań. Lepiej jest żyć z poczuciem rzeczywistości. Znajdujemy się na początku drogi. Jest nowy trener, nowy dyrektor sportowy, wielu piłkarzy przyszło i wielu odeszło. Jestem zadowolony z gry drużyny, ale nieodpowiednim byłoby tworzenie takiej presji. Nie ma sensu robić planów długoterminowych gdy najtrudniejszy jest zawsze najbliższy mecz. Zwłaszcza tu, we Włoszech, gdy ostatni w tabeli może pokonać pierwszego. Jednakże mam świadomość, że Roma się rozwija.

Twój pierwszy bilans Romy i ligi włoskiej?

- Bardzo pozytywny, jestem bardzo zadowolony z drużyny i Serie A. Jasne, liga jest bardzo ciężka. Są drużyny i świetni trenerzy, każdy mecz jest inny, ale daje wielkie emocje. Z natury jestem optymistą. I tak myślę, że 2020 rok może być lepszy od 2019.

Uważasz, że nasza piłka jest w tyle, jeśli chodzi o walkę z rasizmem i dyskryminację?

- Zawsze jestem przeciwko każdej formie rasizmu i myślę, że wspólnie powinniśmy pokonać ten problem. Roma znajduje się w pierwszym szeregu w tym sensie, ale wszyscy razem powinniśmy walczyć, aby pokonać każdego rodzaju dyskryminację.

Wasze cele w sezonie uległy zmianie?

- Nie. Pierwszym celem pozostaje zakończenie sezonu w pierwszej czwórce, aby awansować do Ligi Mistrzów. Mówiąc to nie zmieniam zdania: wzmacniając ten zespół, myślę, że w trakcie trwania mojego kontraktu [do 2021 roku, z opcją na kolejny sezon - wyj.red.] można coś wygrać. Logicznym jest, że również teraz gramy by wygrać. Puchar Włoch nie jest łatwy, czeka nas Parma, potem być może Juve, ale będziemy próbować. Liga Europy przeobraziła się w mini Ligę Mistrzów, z uwagi na wielkie zespoły, które tam są, ale na pewno nie zlekceważymy tych rozgrywek.

Grasz na perkusji: zrobiłbyś to publicznie gdyby Roma coś wygrała?

- Ale nie gram dobrze. Dwa lata temu podarował mi ją prezydent Szachtara i postarałem się temu poświęcić poprzez lekcje na Youtube, ale jest ciężko.

Zatem łatwiej jest być ubrał strój Zorro?

- Nie, łatwiej jest bym zagrał na perkusji niż przebrał się za Zorro. Może zagram kawałek U2, ale muszę się dużo nauczyć.

Przewidywania: kto wygra Ligę Mistrzów?

- Trudno powiedzieć, jest dużo bardzo mocnych drużyn. Wymienię Real Madryt, Barcelonę, Manchester City, PSG i Liverpool.

A ligę?

- Juventus jest najbardziej kompletny i w konsekwencji pozostaje faworytem do wygranej. Jednak do dziś Inter pokazał, że jest na ich poziomie.

Nie licząc graczy Romy, którzy piłkarze w Serie A ci się podobają?

- W zespole Bianconerich są niesamowici gracze, ale również Inter ma mocnych piłkarzy, myślę o Lautaro Martinezie. Lazio ma Immobile. Również małe drużyny mają mocnych technicznie graczy. Cagliari jest rewelacją ligi.

Spodziewasz się wzmocnień w mercato?

- Styczniowe mercato jest trudne. Ewentualne wzmocnienia muszą poprawić kadrę, nie jest łatwo. Pozyskamy kogoś, jeśli będą sprzedaże, by podnieść poziom. Petagna? Jest świetnym graczem, ale nie pasuje do mojej gry.

Gdybyś miał wybrać, do której formacji chciałbyś wzmocnień, obrony, środka pola czy ataku?

- Do wszystkich trzech.

Przypadek Florenziego: ze względu na drużynę narodową, będąc na jego

miejsu zostałbyś czy odszedł?

- Nie muszę wchodzić w jego buty. Rozumiem go, ale to co przydarza się mu w drużynie narodowej, przydarza się też innym. Jestem świadom tego kim jest dla klubu i dla kibiców. Jest wielkim profesjonalistą, nigdy nie mieliśmy ze sobą problemów, mam z nim świetne relacje. Pozostaje zawsze opcją techniczną, ale to samo tyczy się też innych piłkarzy. Muszę myśleć wyłącznie o dobru Romy. Nie mogę myśleć o fakcie czy Florenzi gra w drużynie narodowej czy nie, nawet jeśli to rozumiem.

Spodziewasz się, że Smalling może zostać?

- Tak, jest wielkim graczem, który zaaklimatyzował się świetnie we włoskiej piłce. Lubi przebywać w Rzymie, a zespół go uwielbia.

W ostatnim czasie nie mówi się dobrze o mieście. Ty co napotkałeś?

- Ja jestem zakochany w Rzymie i gdy się zakochujesz, widzisz tylko pozytywne aspekty, nie widzisz tych negatywnych. W moich oczach miasto wydaje się idealne, piękne, mimo że nie miałem okazji odkryć całego. Lubię rzymian. Kocham wychodzić, spacerować, ludzie są zawsze ciepli. Mieszkam blisko placu Świętego Piotra. Zawsze myślałem o mieszkaniu w centrum, aby cieszyć się lepiej miastem. Znanie historii miejsca jest bardzo ważne. Jestem zadowolony z wyboru.

Myślisz o pozostaniu tu na długo?

- Nasze życie określają zawsze wyniki, ale poza miastem chciałbym też zostać w klubie, który pozwala, że czuję się jak w domu. Roma jest jednym z największych klubów na świecie, chciałbym tu zostać bardzo długo.

Wspólnie ze swoimi asystentami macie konia wyścigowego, Finiske. Kończąc, łatwiej będzie, że wygra on czy Roma?

- On [śmiech - dod.red.].

Autor: abruzzo